



ARCHIWUM
LEGIONÓW

i N. K. N.

Nr 539

kg. 928

Zbiór drobnych wycinków z gazet
tytułowych marszałka Piłsudskiego.

1923 - 1934

Konkurs na popiersie Marszałka Piłsudskiego

W osobnym pokoju Instytutu Propagandy Sztuki umieszczono 32 rzeźby — popiersia Marszałka Piłsudskiego — nadesłane na konkurs, ogłoszony przez „Związek Zawodowy Artystów Rzeźbiarzy”. Chodziło o popiersie monumentalne, to znaczy o portret najwyższej kategorii w sztuce, o wielką linię w odtworzeniu prawdy, w podaniu jej z całym dostojęstwem postaci Wodza narodu. Nie wystarczy tu określenie „portret reprezentacyjny”, ale portret ideowy. Ten właśnie byłby najbliższy prawdy bezwzględnej. Ten dopiero nadawałby się do rozpowszechnienia w kraju przez powielanie.

Zadanie było trudne — tak trudne, że ośmielam się wątpić, czy wogóle możliwe do przeprowadzenia przez konkurs. Tylko wielki artysta mógłby stworzyć dzieło, w którym jest wielkość. Nie będzie popularne wśród artystów to, co powiem, ale to jest fakt: najtrudniejsze zagadnienia w sztuce są dla miernych talentów niedostępne, dla wielkich — są chlebem powszednim. Dziwna rzecz, ale najtrudniej o prostotę. Tu trzeba prostego ujęcia wielkiej prawdy żywej, kompozycji jasnej i pełnej wymowy, czegoś nieuchwytnego, czego się nauczyć niepodobna, czego nie zastąpi najściślejsza dokładność, szczegółowa dłubanina, ani najmądrzejsza metoda faktury.

Na pierwszy rzut oka konkurs dał wyniki fatalne. Wrażenie to wzmacnia się, gdy się dowiadujemy, że sędziowie nie przyznali nagrody nikomu. Ale uwzględnijmy kilka niezbędnych zastrzeżeń. Pierwsze tkwi w trudnościach wysokiego celu — o czym wyżej. Drugie — to straszne warunki, w których żyją artyści. Nędza, brak pracowni, konieczność zarobkowania, zabierająca czas — za grosze. Jakże tu tworzyć wielkie dzieła, jak wymagać swobodnego lotu i mocnego realizmu, który bywa owocem usilnej pracy? Stąd niema w znacznej większości utworów konkursowych nawet dokładności.

Trzecie zastrzeżenie jest natury, że tak powiem optycznej. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do oglądania pełnych plonów konkursów, które odbywały się u nas dotychczas nieledwie konspiracyjnie. Nieraz trzeba było starać się dowiedzieć, gdzie można zobaczyć dzieła, choćby tylko te, które wyróżniono. Teraz nareszcie zerwano z tą zgubną tradycją. Nietylko, że pokazano, nad czym się sędziowie zastanawiali, ale też ujawniono opinie sędziów o każdym utworze. Można je przeczytać.

Otóż patrząc na zbiór 32 prac, wśród których są zupełnie słabe, nieudolne, dyletanckie i wprost śmieszne, nie od razu wyróżniamy te, które wprawdzie mają wady, ale pochodzą od artystów

fachowych i utalentowanych. Słabizny dominują. Mówimy: okropność! — zapominając, że takie rzeczy zawsze istnieją w każdym konkursie. Coby to było, żeby publiczność musiała odczytywać konkursowe plody grafomanów!

Z chwilą, kiedy odnaleźliśmy prace lepsze, fatalne wrażenie ustępuje na rzecz spokojniejszej opinii.

Weźmy np. Nr. 30-ty. Ocena dzieł brzmi: „Założenie dobre, wartości artystyczne głowy o wyrazie szlachetnym i w typie. Całość jednak kompozycyjnie dostatecznie nie związana. Forma rzeźbiarska słaba. Praca zasługuje na wyróżnienie”.

Osobiście mam wrażenie, że jest to rzecz tęga, ale poprostu niedokończona.

Nr. 24-ty: „Uchybienia formalne. Praca rzeźbiarska dobra o monumentalnym akcencie. Forma niema zdecydowanego potraktowania, zbyt miękczona. Zasługuje na wyróżnienie”.

Monumentalny akcent! To nie bałagata. To tworzył silny talent, zapewne starał się o stylizację, której jeszcze nie opanował, pozostając niekiedy w dziedzinie ogólników. Stąd „uchybienia formalne”. Może też autor myślał o marmurze, któryby istotnie dobrze grał na szerokich, cokolwiek jednak za szeroko zaokrąglonych płaszczyznach.

Nr. 26-ty: „Uchybienia formalne, dobra praca rzeźbiarska na wysokim poziomie artystycznym, potraktowanie portretu nieco karykaturalne. Zasługuje na wyróżnienie”.

Żywa, bardzo żywa praca. Uśmiech przypomina rysunki Czermańskiego.

Nr. 27-my: „Uchybienia formalne. Głowa nie w typie. Ogólna masa nieskomponowana. W detalach nie bez wartości. Zasługuje na wyróżnienie”.

Rzecz ta ma wiele wyrazu niebanalnego. To stanowi o jej wartości.

Są jeszcze dwie prace wyróżnione: Nr. 5-ty i 20-ty — ale one stoją znacznie niżej od już zaznaczonych. Resztę — sędziowie charakteryzują jako „słabe”, „zła rzeźba”, „sztuczne, schematyczne podejście do tematu” i t. p. Są nawet takie: „Głowa źle wyrzeźbiona i źle osadzona na białści”, albo „nudna, bez wyrazu”.

Taki jest plon konkursu. Ma być ogłoszony konkurs nowy.

Sędziowali: Rzeźbiarze: Tadeusz Breyer, prof. Akademii, Jan Szczepkowski, dyrektor Miejskiej szkoły zdobnictwa, Henryk Kuna i Mieczysław Lubelski, dalej zaś prezes I. P. S. architekt Bogdan Pniewski i przedstawiciel Min. W. R. i O. P. Jerzy Siemkiewicz.

nych przeciw „niefachowcom” czy „ryzykantowi”, ani też ciągłego judzenia jednych przeciwko drugim — dowborczyków przeciw legionistom, czy „fachowców” przeciw „niefachowcom” i t. p. — kto nie musiał bać się odpowiedzialności za taką swoją działalność publicystyczną, która w armji tylko jątrzyła niezagojone jeszcze blizny „zjednoczenia”, podburzała w głupi i nieuczciwy sposób przeciw najwyższym przełożonym — ten nie uląkł się bynajmniej wymienionego artykułu „Polski Zbrojnej” — ten przejął się bardziej smutną rzeczywistością, że po pięcioletniej pracy, jeszcze nie ukończonej, odchodzi z armji jej twórca, Józef Piłsudski i jego najbliżsi współpracownicy i pomocnicy i to w chwili najmniej odpowiedniej.

Bo gdy z jednej strony niedawna wizyta marszałka Focha doprowadziła do szeregu konferencji i wzajemnego bliższego poznania, dając mu możliwość poznania naszej armji, jej zalet i wartości, to napewno zmiany na najwyższych stanowiskach wojskowych, a szczególnie ustąpienie marszałka Piłsudskiego, z którym głównie konferował w najważniejszych i najżywotniejszych sprawach wojska i obopólnego bezpieczeństwa, nie spotkają się z chętną aprobatą sojusznika, — przeciwnie, obawiać się on może — poniekąd słusznie — czy fachowe jego konferencje i wyniki tychże znajdą równe zrozumienie u niewiadomego jeszcze następcy.

Groźniejszy jeszcze niepokój ogarnie uczciwego obywatela, jeśli uświadomi sobie należycie stałe i coraz częstsze obecnie pogrożki sowieców, których wojowniczy generałowie wybierają się na Warszawę — jak powiadają — „aby uciąć Poniatowskiemu wyciągniętą ku wschodowi rękę”, — gdy uświadomi sobie niejasną sytuację na zachodzie, przypomni Gdańsk, Kłajpedę i częste prowokacje Kowna.

Tego uczciwego obywatela, do jakiegokolwiek on partji należy, ogarnie niepokój i osądzi on w swem sumieniu, że wojsko i jego szefów należałoby wykluczyć od polityki i jej przykrych następstw.

Tu w armji zmiana taka nie zaznaczy się przez wahnięcie marki polskiej w Zurychu, czy zmianę jakiegoś „niebłagonadziejnego” starosty lub urzędnika, tu chodzi o najwyższe dobro całego narodu.

Wystarczy sobie przypomnieć nieszczęsny rok 1831! Genjalny generał i szef sztabu Prądzyński, usunięty — a miał on obok swych zalet i zdolności wojskowych wady osobiste — wodzowie naczelni albo bez idei i wiary, bez ducha, choć zdolni, jak Chłopicki, albo zupełnie niezdolni, mienający się na to stanowisko, jak Skrzynecki, popierani jednak przez sejm i „większość”. A smutny epilog tej świetnej armji powstańczej, bez wodza prawdziwego, ideowego i zdolnego — klęska i jarzmo moskiewskie. Toteż armja, której właściwe pole działania to pole bitwy, myśląc o swem przeznaczeniu, a pomna nietylko na nabyte z historii wiadomości i doświadczenia, lecz także na niedawne osobiste, okupione krwią tyłu towarzyszy swych, śmiało rzucić może społeczeństwu pytanie: „Czy wolno jest wywoływać warunki, zobowiązujące armję wodza, który ją stworzył, do zwycięstwa poprowadził i jedyny w chwili najtrudniejszej poprowadzić może?” — Armja bowiem nasza, choć powinna być zupełnie bezpartyjną, — co szczerze przyznajemy — nie powinna i nie może być jednak bezduszną i bezmyślną. Taką była armja carska i austriacka, a nie była już pruska z 1914 roku, a napewno nie była taką ani francuska, ani angielska, amerykańska czy też włoska.

Armja, która myśli i czuje, czuje z większością zdrowo i uczciwie myślącego społeczeństwa, może to swobodnie wypowiedzieć, tem bardziej w naszych — niestety — warunkach, gdy w każdej chwili spodziewać się może, że społeczeństwo w jej ręce odda swe przyszłe losy.

Niechaj więc starzy grzesznicy, których zasługa po większej części taka, że judzili, zamiast łagodzić, podburzali, okłamywali zamiast wspomagać, niechaj ci dzisiaj milczą, nie imputują armji rzeczy nieprawdziwych i niech uważają armję za własność całego społeczeństwa, a nietylko sztucznej czy „prawdziwej” większości.

Jesteśmy zupełnie pewni, że armja zawsze spełniać będzie swe obowiązki i zadania, nie wmiecha się do polityki, że pozostanie — mimo wszystko — na swem stanowisku każdy oficer, jak dotychczas, pomny rad, wskazówek i wniosków hasel, danych w tem pięcioleciu i przedtem jeszcze przez ustępującego obecnie (a pewni jesteśmy, że nie na długo) Komendanta.

**ROZPOWSZECHNIAJCIE
„NAPRZÓD”!**

Wolno

Z powodu utapienia marszałka Piłsudskiego ze stanowiska szefa sztabu generalnego zamieścił dziennik wojskowy „Polska Zbroja” artykuł p. t. „Armja bez wodza”. Artykuł ten wzbudził atak wściekłości wprasz eńdeckiej. Rozgniewało eńdecję o, że wojsko polskie smuci się z powodu ustąpienia Piłsudskiego. „Rzeczpospolita” w artykule p. t. „Czy wolno?” wyraża zdanie, że żołnierzowi polskiemu nie wolno się smucić z tego powodu. Chyba chciałaby tego zabronić wojsku. Jak wczoraj donieśliśmy, nowy rząd zażądał ukarania redaktora „Polski Zbrojnej”. W odpowiedzi na artykuł „Rzeczpospolitej” p. t. „Czy wolno?” otrzymujemy następujący artykuł p. t. „Wolno”:

(t) „Czy wolno jest pismu, mającemu dawać wojsku siłę ducha, taki destruktywne rzeczy drukować?” Tem retorycznym pytaniem, skierowanym — z widoczną zreżtą tendencją wprowadzenia „swego” człowieka do redakcji „Polski Zbrojnej” — pod adresem rządu i nowej większości założyła dzisiejsza „Rzeczpospolita” swój artykuł następny — odpowiedź na szczerzy głos armji, wyrażony w niedzielnym artykule jej pisma p. t. „Armja bez Wodza”, głos idący wprost z duszy armji, żegnający z żalem jej ideowego i rzeczywistego wodza, jej zwycięskiego wodza i obecnie zupełnie jej oddanego organizatora.

Kto z bezstronnych ludzi czytał ten szczerzy i głęboki niepokój wojska, odzwierciedlający się w tym artykule wojskowego pisma, a nie miał na sumieniu kilkuletnich podburzań, prawie-że codzien-

napis od
212.15.V.1923

leg. 948

UWAGI

—o—

3

Uczczenie zasług marszałka Piłsudskiego

W „Kurjerze Polskim“ czytamy:

„Przed kilku dniami donosiliśmy, że minister spraw wewnętrznych wydał okólnik, w którym polecił wszystkim gminom miejskim i wiejskim, aby opublikowały uchwałę sejmku z dnia 28 czerwca br., stwierdzającą, że „Marszałek Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz zasłużył się Narodowi“. Prawdopodobnie w wykonaniu tego okólnika, na naczelnem miejscu oficjalnego organu magistrackiego „Dziennika Zarządu m. st. Warszawy“ Nr. 65, z dnia 5 września, wydrukowana była ta uchwała sejmowa. Trudno jednak powiedzieć, aby to było dostatecznym sposobem opublikowania uchwały, jak postanowił sejm, gdyż „Dziennika zarządu m. st. Warszawy“ nie czytują nawet wszyscy urzędnicy miejscy, cóż dopiero mówić o publiczności? Przez „opublikowanie w gminach miejskich i wiejskich“ prawodawca oczywiście rozumiał rozplakatowanie tej uchwały“.

O niewyraźnym i wykrętnym stanowisku p. Kiernika w sprawie uchwały Sejmu z 28 czerwca pisaliśmy już w „Naprzodzie“. Wiadomość podana przez „Kurjer Polski“ potwierdza w zupełności nasze przypuszczenie, że p. min. Kiernik dla przypodobania się chętnie interpretuje umyślnie fałszywie uchwałę o uznaniu zasług J. Piłsudskiego.

—o—

Dla uczczenia Józefa Piłsudskiego.

Zw. Zaw. pracowników tramwajowych zwrócił się do Dyrekcji tramwajów z następującym pismem:

W powołaniu się na uchwałę sejmową z dn. 28. VII. 1923 r., stwierdzającą, że Marszałek Józef Piłsudski, jako Naczelny Wódz i Naczelnik Państwa zasłużył się Narodowi, — pragnąc wagę tej uchwały uprzytomnić szerokim rzeszom pracującego ludu Warszawy, Związek Zawodowy Pracowników Tramwajowych uprasza Dyrekcję i Zarząd Tramwajów, ażeby wystąpić zechcieli przed Magistrat m. st. Warszawy o zezwolenie na wmurowanie w gmachu szkoły tramwajowej lub w gmachu dyrekcji, tablicy pamiątkowej ku czci Józefa Piłsudskiego, z następującym napisem:

**„Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu
nieustraszonemu bojownikowi o niepodległość
Polski**

**Zwycięskiemu Wodzowi Polski Zmartwych-
wstałej,**

**Szermierzowi Pracy, w hołdzie najgłębszym
Pracownicy Tramwajowi“.**

Mamy nadzieję, że prośba nasza w naj-
krótszym czasie zostanie uwzględniona.

Pozostajemy z poważaniem

Przewodniczący (—) Jan Bielicki.

Sekretarz (—) Juljan Faszczewski.

Piękny przykład marszałka Piłsudskiego.

Komisja gospodarcza sztabu generalnego przesłała przed kilku dniami marszałkowi Piłsudskiemu pensję za trzy miesiące ze wzmianką, że jest to pensja zaległa, której marszałek nie odebrał.

W odpowiedzi na to marszałek Piłsudski wystosował do sztabu pismo, w którym zaznaczył, że żyjemy w okresie oszczędnościowym, wobec czego w pierwszym rzędzie wszyscy ci, którzy nie pełnią służby czynnie, nie powinni pobierać pensji. Że zaś marszałek należy do tej właśnie kategorii, więc odsyła przesłane mu pieniądze.

Fakt ten wywołał wielkie wrażenie w sferach wojskowych.

No — pewnie — bo takiego przykładu dotąd nikt nie dał. Każdy uważa Polskę za dojną krowę, z której się ciągnie — co można.

Gdyby w armji nie było owych 15 tysięcy oficerów, którzy nie czynili służby a pensje brali, gdyby podobnych pasożytów na ciele Polski nie było w innych dziedzinach życia państwowego — toby finansowe położenie Państwa dziś było inne.

Cześć Piłsudskiemu za ten piękny przykład, jaki dał narodowi.

Saneta Gunderska 109, 22. IX. 1923

leg. 948
Kraków, 9 października.

Przyjazd marszałka Piłsudskiego do Krakowa

W niedzielę w południe odbyło się w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego zebranie obywatelskie w sprawie przyjazdu Marszałka Piłsudskiego do Krakowa. Marszałek przybędzie do naszego miasta w drugiej połowie października, prawdopodobnie w niedzielę dnia 21 bm. Marszałek zabawi w Krakowie trzy dni. W pierwszym dniu Marszałek będzie obecny popołudniu na festiwalu na Wawelu, a wieczór w teatrze Słowackiego. W poniedziałek o godz. 7 wieczór Marszałek Piłsudski wygłosi odczyt w sali Starego Teatru na temat: „Pierwsze miesiące niepodległej Polski“. W trzecim dniu prawdopodobnie Marszałek wygłosi drugi odczyt, poczem odbędzie się wieczornica w salach Starego Teatru na cześć Marszałka Piłsudskiego. W wieczornicy wezmą udział szerokie sfery naszego miasta. Na wczorajszym obywatelskim posiedzeniu, któremu przewodniczył wicepr. Rolle wybrano ściślejszy komitet przyjęcia. Prezydjum tego komitetu stanowią: wicepr. Rolle, Wł. Tetmajer, gen. Truszkowski, rektor Szyszko-Bohusz, dr Kunzek i dr Kunicki. Z posłów sejmowych wchodzi w skład komitetu dr E. Bobrowski, red. M. Dąbrowski i dr Z. Marek. Sekretarzami komitetu wybrano pp. Steinową, Strasika i dr Ziółkiewicza, skarbnikiem p. Podworskiego. Sprawy organizacyjne powierzono p. Białkowskiemu i Prószyńskiemu, zaś dział prasowy W. Korolewiczowi i dr Rublowi. Komitet obywatelski stanowi prócz powyżej wymienionych kilkudziesięciu obywateli naszego miasta.

Ogłoszenie ustawy o zasłużeniu się Piłsudskiego ojczyźnie

Warszawa (PAT). Minister spraw wojskowych generał Szeptycki ogłosił rozkaz dzienny, w którym podaje do wiadomości uchwałę Sejmu z dnia 28 czerwca głoszącą, że **Józef Piłsudski** jako na-

czelnik państwa i naczelny wódz zasłużył się narodowi. Rozkaz zarządza odczytanie tej uchwały przez trzy dni z rzędu po sobie w rozkazach kompanjom i równorzędnym oddziałom.

GAZETA LUDOWA

Kraków
Pol. Lud. Spółka
Grzebiak
S.A.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

PRZEDPŁATA NA KWARTAŁ TRZECI wynosi mk. 20000
Przedpłata w Warszawie bez odnoszenia mk. 900 kwartalnie

Ceny ogłosz.: 1 milim. szer. i szpalty za tekstem 2000 m. wtek-
ście 4000 mk. Każda nowa podwyżka taryfy obowią-
zuje wszystkie już przyjęte ogłosz. od dnia zmiany cen
bez uprzedniego zawiadomienia.
Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYCHODZI
NA KAŻDĄ
NIEDZIELĘ.

Pieniądze i listy należy nadsyłać do Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Świętokrzyska № 17. — Telefon: 319-96.

Prócz tego pieniądze można wpłacać w każdym urzędzie
pocztowym na Rachunek Przekazowy № 15 w

Pocztowej Kasie Oszczędności.

Naczelnny redaktor: Adam Uziembło.

Nr. 33.

Warszawa, niedziela, 12-go sierpnia 1923 r.

Rok IX.

Piłsudski i Legjony

Dnia 6 sierpnia 1914 roku wyruszył Piłsudski na bój. Garść chłopców-strzelców była koło niego. Garść młodzieży z ludu i inteligencji. Z kilkoma tysiącami rozpoczął Komendant walkę krwawą przeciw milionowym armjom. Wołano wtedy na niego, by się zatrzymał, by nie gubił kwiatu narodu. Ale Wódz wiedział, co czynił. Wiedział, że Ojczyzny nie można wyszachrować, że trzeba za nią krwią własną zapłacić. Że kiedy wojna wybuchła, nie czas jest skargi znosić do tronów monarszych, ani lizać łap możnych — ino wziąć bagnet i bić.

Hej strzelcy wraź nad nami orzeł biały,
a przeciw nam śmiertelny stoi wróg!
Śpiewali jego żołnierze, co światu całemu bój wypowiedzieli — a ten śpiew szeroko się rozniósł po Polsce. I oto z pod strzech wieśniaczych, z ciemnych suteryn, z poddaszy studenckich runęła młodzież do narodowych szeregów. I oto po raz drugi zastąpiły po świecie Legjony Polskie.

Walka z Moskwą — była pierwszym dziełem Legjonów. W tysiącnych bitwach kruszyły się ich szeregi. Krew obficie polewała ziemię ojczystą. Krzywopłoty, Łowczówek, Mołodeczno, Rokitna krwawo zapisały się w naszych dziejach. Wojna się przewlekała. Lata mijały w rowach strzeleckich wśród nędzy i śmierci ziejącej, w niejedną pierś zwątpienie się wkrađło. Aż runął carat rosyjski, jak olbrzym na nogach glinianych.

Wtedy już nie tu było niebezpieczeństwo. Na pruską stronę trza było oczy obrócić i naród sposobić do nowej walki z wrogiem, by żaden nie został. Spostrzegli się Niemcy i osadzili Piłsudskiego w więzieniu w Magdeburgu.

Ale myśl rzucona żyła. Żyła w pozostałych Legjonach, żyła w zaczątkach Polskiej Siły Zbrojnej, żyła w Polskiej Organizacji Wojskowej. Żyła w całym narodzie, który czekał. Aż przyszła chwila.

Niemcy zwycięscy podali tył przed nacierającą potęgą Anglii, Francji, Ameryki i Belgji. Jak grom runęła ta wieść po świecie. I oto nagle wszystko, co przyczytało się w Polsce — powstało!

W bojach legjonowych wyćwiczyli się ci, co stanęli na czele oddziałów, organizacji, kompanji, bataljonów

i pułków. Nie potrzebował ich wołać Piłsudski, bo sami, jak orleńta zlecieli się ze stron wszystkich do niego. Z Legjonów wojsko polskie powstało — nagle, odrazu, jak na czarodzieja skinienie.

Potem wojna na wschodzie, zdradzieckie napady Ukraińców, Czechów, ataki Niemców — wszystko znosiłiśmy — wszystko wytrzymały te nasze młode, waleczne szeregi.

Jak mur stały w obronie — jak piorun waliły w napaździe — aż zwyciężyły.

Dziś nam wolność jaśnieje. Dziś sami rządymy u siebie.

A zawsze ten dzień 6-ty sierpnia, dzień wymarszu pierwszych strzelców zostanie pamiętną rocznicą dla całego narodu — bo w dniu tym z nicości wykwił czyn orężny Polski, w dniu tym Polska wojnę zwycięską o swoją wolność zaczęła.

Wiek minął, a każdy ze czcią wspominać będzie tę garstkę pierwszych bojowników i ich Wodza — Józefa Piłsudskiego.

Adam Uziembło.

Prowadzą nas do nieszczęścia

Po dwumiesięcznych rządach Piasta i Chjony wynik jest taki: dolar kosztuje 214 tysięcy mk., czyli 4 razy tyle co za rządów Sikorskiego, codzień drukuje się 50 do 100 miliardów marek, wszystkie obostrzenia walutowe zniesione, fabrykanci i obszarnicy biorą nadal wielomiliardowe pożyczki, z reformą rolną nie ruszono ani kroku naprzód, drożyzna potworna, że ludzie doznają zawrotu głowy. Do tego dodać należy szereg klęsk w polityce zagranicznej: straciliśmy wielką kopalnię węgla Delbrück na rzecz Niemców, przegraliśmy spór z Gdańskiem przed Ligą Narodów, wywołaliśmy nieufność u państw bałtyckich, doznaliśmy upokorzenia od Czechów, sprawa Jaworzyny została odesłana do Ligi Narodów, gdzie jej grozi wielkie niebezpieczeństwo, przegraliśmy sprawę ochrony polskich mniejszości na Łotwie (chodzi o 2 miliony morgów polskiej ziemi w Latgalji) straciliśmy wogóle połowę tego znacze-

nia za granicą, jakie niedawno mieliśmy, bo nawet Fran-
cja przestała nas popierać.

Taki jest „dorobek“ obecnego „narodowego“ rządu w ciągu 2 miesięcy. Jak tak dalej pójdzie to **samo istnienie państwa polskiego będzie narażone na wielkie niebezpieczeństwo**. Już nawet sami „piastowcy“ i niektórzy „ósemkarze“ wiedzą, że tak dalej nie pójdzie. „Piastowcy“ chodzą po sejmie z grobowymi minami i biadają, co z tego wszystkiego będzie. Zaufanie na wsi stracili a poprawy żadnej, przeciwnie, pogorszenie na każdym kroku.

Po objęciu rządów, Witos zapowiedział „bezwzględ-
ną walkę ze spekulantami i waluciarzami. Za to go usłu-
ne gazetki wychwalały pod niebiosa za jego „twardą
pięść“. I zamknięto giełdę, dolary notowano po 50.000
punktów niżej niż w obrocie prywatnym (na czarnej gieł-
dzie) i oto po półtora miesięcznym „gniecieniu“ walucia-
rzy **Witos skapitulował sromotnie, przywrócił wolny handel
pieniądzmi zagranicznymi**, bo tego domagali się wielcy
fabrykanci i obszarnicy. I oto dolar skoczył od razu na
200 tysięcy mk., a jak będzie za miesiąc, to zobaczymy.
W Niemczech już dolar kosztuje 1 milion dwieście tys. mk.

Tak się skończyła, groźna wyprawa p. Witos na
waluciarzy. **Waluciarze zakupili sobie z groźnej pięści pana
Witos**, bo jak idzie z fabrykantami i obszarnikami to
trzeba ich słuchać.

A teraz inny przykład, jak p. Witos słucha fabry-
kantów i obszarników. Uchwala się obecnie w sejmie
(na razie w komisji skarbowej) **podatek majątkowy**. Jest
to coś w rodzaju **drugiej daniny Michalskiego**, tylko
znacznie wyższa. Rząd zamysła osiągnąć z podatku ma-
jątkowego **równy 1 miliard franków szwajcarskich** t. j. na
marki polskie po obecnym kursie 35,000,000,000,000 (35
tryljonów marek). Jest to suma olbrzymia, i mogłaby po-
służyć do poprawy finansów, **jeżeli je rząd nie zje na
codzienne wydatki**, tak jak p. Michalski zjadł daninę. Po-
datek majątkowy ma płacić każdy, kto posiada majątek
wartości co najmniej 2,000 franków szwajcarskich (1 frank
szwajcarski obecnie 35,000 mk. pol.), czyli włoścjanin
6—10 morgowy będzie już płacił podatek majątkowy.
Nadaremnie nasi posłowie dowodzili na komisji, że ten
podatek powinni zapłacić **przedewszystkiem fabrykanci
kupcy i obszarnicy**, bo oni mają rzeczywiście majątek,
mali rolnicy mają tylko małe warsztaty pracy. Nadaremnie
poseł Łypacewicz domagał się, aby podatek majątkowy
płacono od 15,000 franków majątku wżwyż, a nasz poseł
Bogusławski **stawiał 7,500 franków** — te wszystkie wnio-
ski **obalili piastowcy** razem z chjenistami, aby do płacenia
podatku majątkowego pociągnąć i drobnych rolników.
Przez zwolnienie biedniejszych włoścjan od podatku ma-
jątkowego skarb państwa nicby nie stracił, bo kwota ma-
jącego się ściągnąć podatku została ustawowo ustalona
na 1 miliard franków, czyli **czegoby nie zapłacili włośc-
janie, toby zapłacili obszarnicy i fabrykanci**. Ale sojusz
„Piasta“ i „Chjeny“ zmusza piastowców do obciążania
chłopów, bo na tem właśnie układ cały polega.

Ale mało tego! Gdy chłopci podatek majątkowy ma-
ją płacić **pieniądzmi** w przeciągu 3 lat — fabrykantom po-
zwolono płacić podatek **obligacjami**, czyli papierami, któ-
rych spłata obliczona jest na **10 lat**. Ponadto przy tej
sposobności **skasowano progresję do podatku gruntowego**,
bo to, co obszarnicy zapłacą z tytułu progresji gruntowej,
to **mu będzie zaliczone na podatek majątkowy**. W ten spo-
sób jednym zamachem ubito dwie sroki: **ulżono fabry-
kantom** w spłacie podatku majątkowego i **uwolniono ob-
szarników od progresji** przy podatku gruntowym. Rzecz
naturalna, że to, czego nie zapłacą obszarnicy, to **muszą
dołożyć chłopci**, bo na rolnictwo przypadnie 500 milionów
franków szwajc. podatku majątkowego. Dzięki piastow-
com — bo bez ich głosów ten podatek nigdyby nie
przeszedł — **będiesz chłopie płacił za obszarnika podatek
majątkowy!** Ej drogo nas kosztuje prezydentura p. Wito-
sa i jego układ z „Chjeną“!

Sejm się za parę dni rozjedzie na wakacje. Coś nie
coś ten sejm uchwalił dla urzędników (poprawa płac,
ustawa emerytalna), coś nie coś także uchwalił dla ro-
botników. Tylko chłopci za prezydentury p. Witos **dostali
fige!** Kilku fabrykantów dostaje z kas państwowych wię-
kszą pożyczkę, niż wynosi cała pomoc rolna na kilka
milionów chłopów. **Reformy rolnej ani nie tknięto w tej
sesji sejmowej**, jakkolwiek jeszcze rząd Sikorskiego wniósł
ją do sejmu. Rząd p. Witos nie miał czasu zająć wo-
bec niej stanowiska, bo chłopci są cierpliwi — oni zaczeka-
ją najpierw do jesieni, a potem do wiosny i t. d.

Oto w takie **gruszki na wierzbie** przemieniły się
obietnice zawarte w pakcie „Piasta“ z „Chjeną“. Przewi-
dywaliśmy to i przestrzegaliśmy „piastowców“ przed tą
pułapką. Pisaliśmy o tem na długo przed zawarciem pa-
ktu. Kto nie wierzy niech sobie przegładnie „Gazetę Lu-
dową“ z tego roku. Ale „piastowcy“ byli głusi i ślepi.
Leżli w paszczę „Chjeny“ jak ćma w ogień. Zachwycało
ich to, że „Chjena“ godziła się na p. Witos, jako pre-
zydenta ministrów, choć go dawniej nazywała „dojłdizia-
rzem“ i „złodziejem skarbu publicznego“. Może teraz na-
reszcie „piastowcy“ przejrzą na oczy, rozglądając się
naokoło siebie.

Wszak państwo zbliża się do przepaści. Straciliśmy
wszelkie znaczenie za granicą. Czeski minister Benesz kpi
z nas wobec całej Europy. Liga Narodów załatwia wzystkie
sprawy na naszą niekorzyść. O poważnej pożyczce
zagranicznej przy takim rządzie mowy być nie może. Da
nam pożyczkę chyba jakiś lichwiarz za powolne wyspre-
dawanie Polski. Wartość marki polskiej spada do zera.
Drożyzna hula sobie bezkarnie po polskiej ziemi i przy-
prowadza ludzi do rozpacz. Bieda w kraju coraz większa,
choć kraj bogaty, urodzaje dobre. Tylko gospodarza w tej
Polsce niema, a obecny gospodarz najlichszy jakiegosmy
dotąd widzieli.

Na was „Piastowcy“ spada wina za wszystko, bo
wy podtrzymujecie ten rząd. Bez waszego poparcia nie
istniałby on ani 24 godzin. Czy trzeba jeszcze więcej
dowodów, że ten rząd prowadzi Polskę do nieszczęścia?

Jan Dąbski,
poseł na sejm.

Z Sejmu

W czasie rozpraw nad ustawą o nowem Minister-
stwie Reformy Rolnej, które służyć ma do mydlenia
oczu ludziom i do tego, by jeszcze jeden piastowiec
dostał posadę, nasz pos. **Wilkoński** wypowiedział następu-
jącą mowę:

Mowa posła Tomasza Wilkońskiego.

Ustawa, którą rozpatrujemy, gdyby rząd chciał wy-
konać reformę rolną, byłaby ważna, obecnie przyczyni
się ona tylko do zabagnienia wykonania reformy, albo-
wiem jest to pierwszy stopień wykonania paktu, czy
też tajnego kontraktu między „Piastem“ i „Chjeną“
ponieważ sam pakt, jest wybitnem zaciemnieniem
reformy rolnej. Jest on pełen niedomowień, wy-
łączeń wybiegów i utrudnia w wykonaniu reformy rol-
nej. Nie można się więc dziwić, że pierwszy stopień

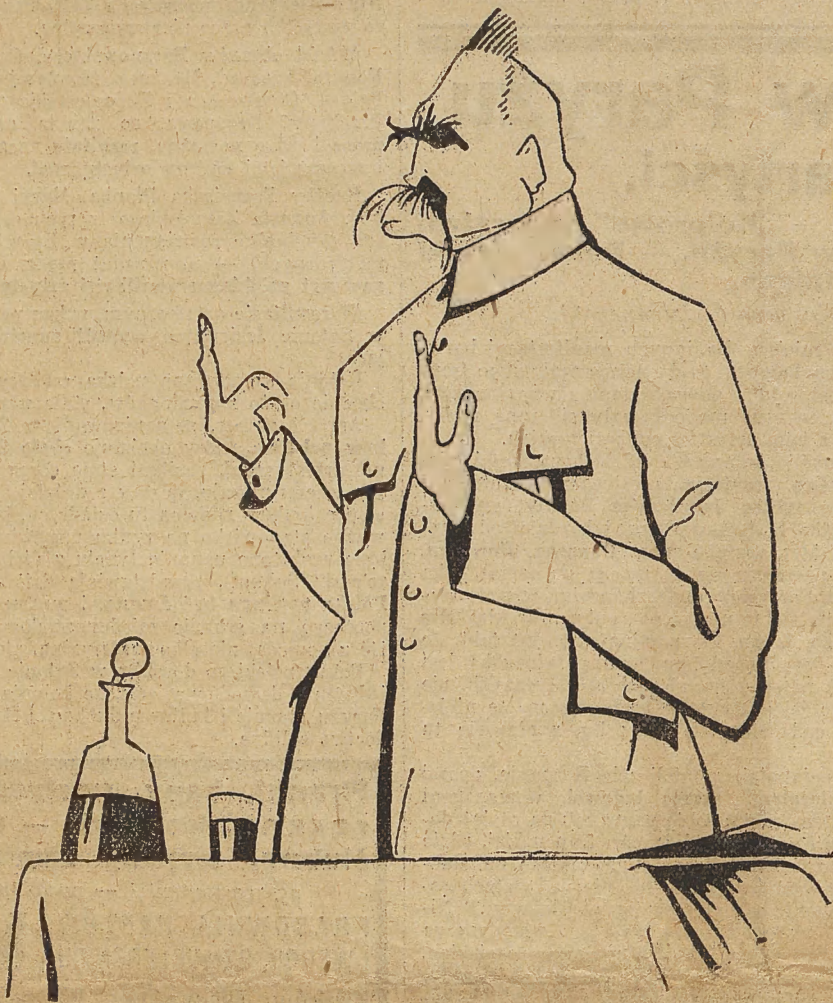
Wskutek gospodarki rządów Chjeńsko - Piastowych
wszystko poszło w górę, zdrożał więc papier blisko cztery
razy, farba, druk, robocizna przeszło cztery razy. **Musimy
niestety i my podnieść cenę do**

20.000 mk. kwartalnie.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty, gdyż opóźniający
się będą musieli płacić jeszcze więcej, jeżeli drożyzna nie
stanie.

ADMINISTRACJA.

49. 348
Marszałek Piłsudski w karykaturze.

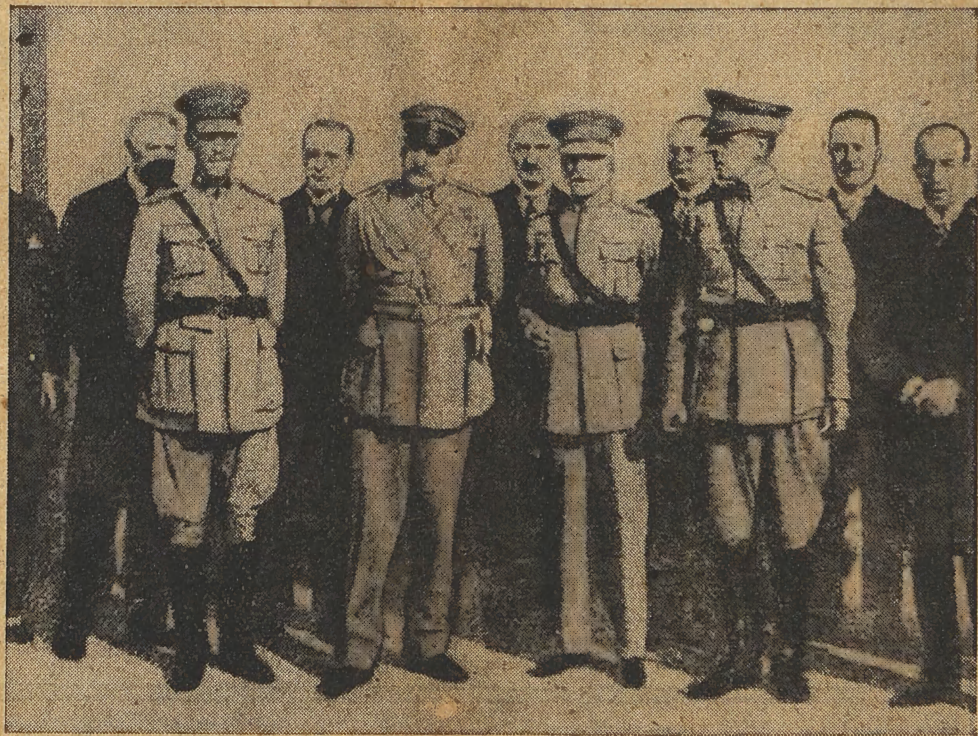


W czasie odczytów Marszałka Piłsudskiego w Krakowie, obecny na sali nasz rysownik-karykaturzysta p. Antoni Wasilewski, naszkicował sylwetkę Marszałka w formie karykatury.

W myśl zasady, głoszącej, że „satyra wzrledów nie zna”, reproduujemy niniejszem ten nader udatny szkic, uchwycony w chwili, gdy Marszałek tłumaczył, że mówiac o pierwszych dniach niepodległości, musi także — mimo, iż mu to niemilo — wspomnieć o sobie, ponieważ jego praca była indywidualna. Był przecież tylko jeden Naczelnik państwa i jeden Naczelnny Wódz...

100.548

Z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Portugalji.



Oto jedno z pierwszych zdjęć, jakie nadeszły z pobytu Marsz. Piłsudskiego w Portugalji. Pierwsze przedstawia moment powitania Marszałka Piłsudskiego (w środku) w Lizbonie przez przedstawicieli rządu i armji portugalskiej; na prawo Marsz. Piłsudski w rozmowie z prezydentem republiki portugalskiej *Carmona*.

Józef Piłsudski w Brzuchowicach pod Lwowem w lecie 1900 r.

Na początku małe zastrzeżenie. Chcę opowiedzieć epizod z przed 33 lat i to tak opowiedzieć, jak mi pozostał w pamięci. Nie korzystam w tym celu z żadnych źródeł i nie koryguję swych wspomnień żadnymi datami. Wobec tego mogą wynikać pewne nieścisłości dat, za które zgóry czytelnika przepraszam.

Staram się również, w miarę sił swoich, nie tak rysować historyczną postać Marszałka Piłsudskiego, jak się ona nam obecnie przedstawia, ale tak jakem Go widział niegdyś i co o Nim wówczas myślałem ja i moi koledzy.

Była zima 1900 roku, kiedy pojawiła się w pismach galicyjskich wiadomość o wykryciu w Łodzi dotąd nieuchwytej tajnej drukarni „Robotnika“.

Byłem wtedy słuchaczem politechniki lwowskiej i od 2 lat członkiem tajnej sekcji PPS. zaboru rosyjskiego.

Opinia młodzieży rewolucyjnej głębokoporuszona była i podniecona tą „wsypą“. „Robotnik“ wychodzący bez przerwy od kilku lat był bliski naszemu sercu za swą śmiałość, za bezpośredniość odnoszenia się do życia robotniczego... no i za nieuchwytność.

Takeśmy go za tę nieuchwytność pokochali, że obecna „wsypa“ wcale w nas tej miłości ku niemu nie zachwiała, przeciwnie — prawie cieszyliśmy się że już wiemy, gdzie wychodzi (i że naprawdę w Królestwie), jak się drukuje, i jak mocni i zrównowa-

żeni ludzie losami jego kierują. Nazwiska zaś redaktora i członka Centralnego Komitetu Robotniczego, Józefa Piłsudskiego, pani Marji Piłsudskiej, Władysława Malinowskiego i Kazimierza Rożnoskiego stały się dla nas nazwiskami znanymi i kochanymi.

Po wyspie władze PPS. buńczucznie twierdziły, że na miejsce aresztowanej drukarni jest już nowa i istotnie kolportowały kolejny numer „Robotnika“. Wyglądał on jednak podejrzanie, jak na wydawnictwo robione w „kraju“, ponieważ kartki stron nie były rozcięte, co dowodziło, że jest drukowany na wielkiej płaskiej maszynie w zwykłej drukarni. Nie mówiliśmy jednak nikomu o naszych domniemaniach, mając nadzieję, że dalsze numery będą wyglądać bardziej autentycznie. Te nadzieje ziściły się w zupełności, ale nastąpiło to już później.

Było już lato. Nie pamiętam miesiąca, ale na dworze był upał, a ludzie ze Lwowa wyjechali już do podmiejskich Brzuchowic „na świeże powietrze“, kiedy gruchnęła radosna wieść, że Józef Piłsudski uciekł z Petersburga i szczęśliwie przedostał się zagranicę. Przytem wyraźnie podano, że „jest już w tej chwili zupełnie bezpieczny na wolnej angielskiej ziemi“.

Pisały o tem: „Naprzód“ krakowski i bodajże „Kurjer Lwowski“, redagowany przez B. Wysłoucha.

W tym oto czasie my, studenci,

członkowie tajnej sekcji PPS. oraz paru kolegów sympatyków ruchu niepodległościowo-socjalistycznego, jak Ortwein i Michalski, zostaliśmy zaproszeni na niedzielę do Brzuchowic na ośkreślonej ranną godzinę, nie powiedziano nam przytem wyraźnie, co będzie celem tego zebrania w Brzuchowicach. Zapraszano również każdego z nas pojedynczo. Toteż dopiero jadąc pociągiem zrozumieliśmy, że jest nas więcej i dążymy w jednym kierunku. Ze stacji szliśmy już razem całą grupką.

Willi, w której mieliśmy gościć, była otoczona obszernym parkiem, a raczej była zbudowana w sosnowym lasku i ogrodzona niskimi sztachetami.

Kiedyśmy wchodzili przez furtkę w ogrodzeniu, spotkał nas średniego wzrostu szczupły mężczyzna w dość luźnym brązowym garniturze w drobną kratkę. Nosił on ciemną blond brodkę spiczasto zakończoną. O kilkadziesiąt kroków dalej stała grupa znajomych już nam starszych panów z Bronisławem Szwarce pośrodku, którego wysokość postać, polski ciemny strój i piękna siwa broda nadawały specjalnego uroku tej scenie.

Wchodzącym pokolei przez furtkę nieznamy pan uprzejmie, ale z powagą podawał rękę.

— Piłsudski... Piłsudski... Piłsudski, wymawiał za każdym uściśnieniem ręki głosem normalnym, a więc dość niewyraźnie, jak to się zwykle mówi przy zaznajamianiu się. Myśmy jednocześnie wymieniali swoje nazwiska, co również utrudniało nam narazie zrozumienie, z kim się właśnie witamy.

Jednak uderzyło nas coś w tem

grupowaliśmy się koło nowopoznanego, starając się jeszcze raz posłyszeć nazwisko.

— Słuchajcie, kolego, mruknął do mnie Michalski — ależ to naprawdę Piłsudski! A cóż te gazety piszą, że pojechał do Anglii?

Potrzebowaliśmy jakiegoś czasu, by się połapać w tem wszystkim. Wiemy przecież, że „jest w Anglii“, a tu go widzimy w Brzuchowicach. Coś w tem jest!

Po chwili jednak doszliśmy do porozumienia, że tu chodziło władzom PPS. o zatarcie śladów i skierowanie rosyjskich wywiadowców na fałszywy trop. Z drugiej strony zrozumieliśmy, że zaproszenie nas tutaj i poznanie z Piłsudskim jest to akt zaufania w stosunku do nas.

Kiedyśmy się już oswoili z myślą, że jest to naprawdę ten sławny redaktor tajnego „Robotnika“, co z takim spokojem i ironją witał wkraczających do drukarni żandarmów, poczęliśmy się przyglądać nowemu znajomemu i roztrząsać, jak to nieraz bywa wśród młodzieży, czy jest sympatyczny, czy nie.

Wprawdzie sława, która go poprzedzała, usposabiała nas zgóry dobrze, były jednak i inne przyczyny, które zyskały Piłsudskiemu odrazu nasze serca.

Więc przedewszystkiem piękna, rasywa twarz i ujmujący uśmiech, z którym zwracał się do tych, z którymi się już poznał. Powtóre to, że nas przywitał tak poważnie, przedstawiając się nam pierwszy. Dla nas, młodych, było to wiele. Wprawdzie wybitni galicyjscy socjaliści, jak Daszyński i Djamand zaznajamiali się z nami tak samo, robili to jednak w spo-

sób jakiś protekcjonalny, z uśmiechem wyższości, traktując nas dosyć zgóry. Piłsudski potraktował nas zupełnie inaczej.

Toteż w grupce, co się skupiła trochę z boku, by podzielić myślami, którzyś z kolegów powiedział.

— Wiecie, że ci towarzysze z kraju, to zupełnie co innego. Przecież galicyjanie to też z nami i gadają i piją, jak mamy chem płacić, ale ten poprostu jakiś „nasz“, choć go poraz pierwszy widzimy.

I tak ujęci i sławą i tem pierwszym podaniem ręki poszliśmy całą grupką dalej, przedstawiając się Bronisławowi Szwarcemu i witając się z innymi.

Jak było dalej nie pamiętam szczegółowo.

Było tam jakieś jedzenie, bo nie byliśmy głodni. Czy przemawiano? Tak. Bo pamiętam z przemówienia Bronisława Szwarcego, że się powoływał na koleżeństwo z Piłsudskim w Syberji.

Co więcej mówił Szwarce pamiętam tylko z ogólnego wrażenia, które mi zostało na całe życie. Było to wrażenie spotkania się dwu epok, tej która odeszła i tej, która nadchodzi.

Oto mieliśmy przed sobą wysoką, wspaniale zbudowaną postać starca, członka Rządu Narodowego z 1863 roku, tego tajemniczego, potężnego kiedys Rządu, o którym mi matka moja z dumą mówiła, że była jego kurjerką i rozwozicielką rozkazów. Z drugiej strony stał tu, otoczony aureolą świeżego cierpienia trochę zmizerowany człowiek, nie wiele starszy od nas, a taki jakiś niezwykle sympatyczny i nam bliski, choć dopiero poznany.

A za nim już nie przeszłość piękna, ale terażniejszość stoi groźna i potęż-

na w wielkich masach robotniczych i w tajemniczej sile jego towarzyszy, którzy tam zostali w „kraju“. by dać dalej prowadzić przygotowania do walki i to do walki zwycięskiej — wierzyliśmy w to mocno.

I oto ten starzec z przeszłości błogosławi tego młodego na drogę przyszłości.

Oczywiście nie były to czasy, kiedy chodziło się na wysokich koturnach i mówiło podniosłe rzeczy, więc i Szwarce nie mówił nic uroczystego, a tem bardziej o „błogosławieniu“ nie mogło być mowy.

Jednak pomimo wszystko takie wrażenie mi po tem spotkaniu zostało.

O ile sobie przypominam Piłsudski nie przemawiał wcale. Rozmawiał tylko z ożywieniem, rzucając między nas urywki swych ostatnich przeżyć.

Co do nas, nie umieliśmy, my młodzi, zbliżyć się do niego, choć zapewne rozmawiałyby z każdym z nas tak łatwo i serdecznie, jak później, kiedy mieszkał już z rodziną w Brzuchowicach i kiedyśmy na jego prostym spańskim łóżku grali w szachy, ale wtedy, otoczony aureolą bohaterstwa, tajemniczości i męczeństwa zbyt zdawał się nieprzystępny, choć taki sympatyczny.

Staraliśmy się więc w miarę sił przedstawić mu swoją tężyźnę w jak najlepszym świetle. Toteż gdy urządzone zostały zawody młodzieży na przygotowanie dość obszernem boisku, wytyczaliśmy wszystkie siły i w biegu na 100 metrów i w parokilometrowych zapasach, że aż kolega Ortwein dostał ataku sercowego.



KURIER PORANNY

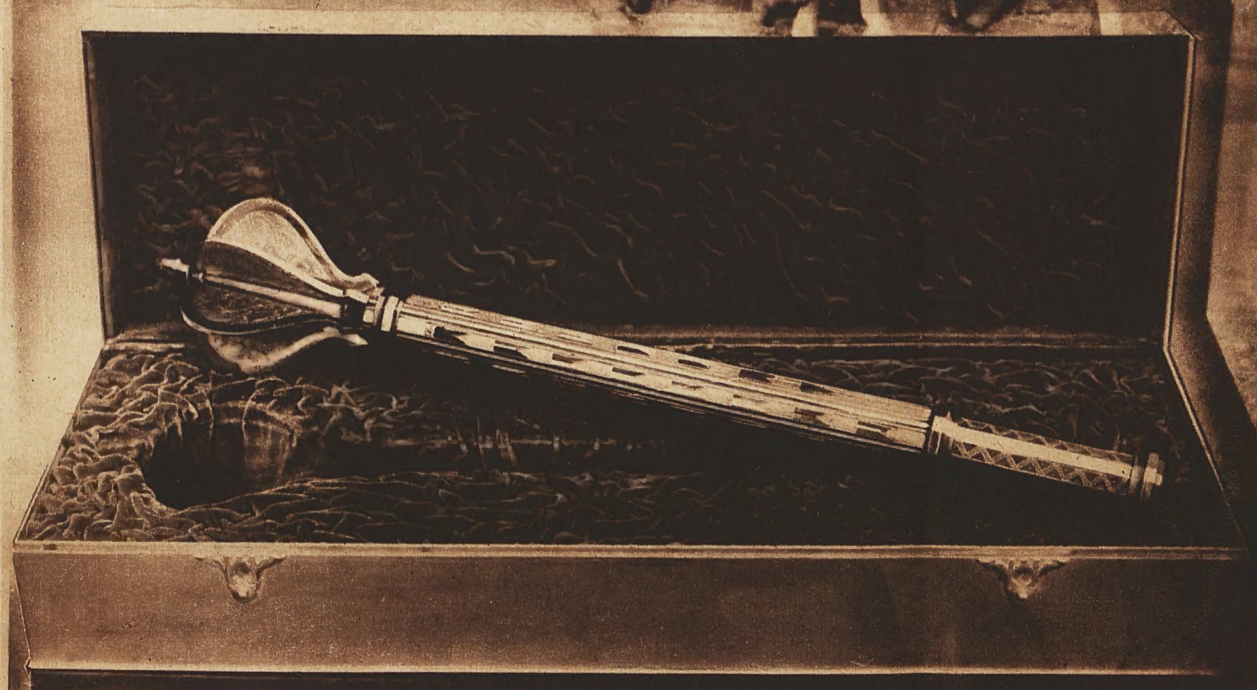
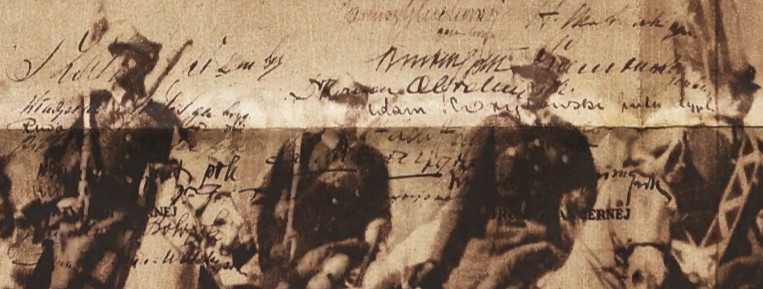
TYGODNIOWY DODATEK ILUSTR. DO Nr. 103



PANU MARSZAŁKOWI JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU

DLA UPAMIĘTNIENIA UROCZYSTOŚCI
KRAKOWSKICH Z DNIA 6/X.-1933R. KTÓRE Z WOLI
PANA MARSZAŁKA STAŁY SIĘ ŚWIĘTEM KAWA-
LERJI, USWIETNIŁEM DEFILADĄ 12-TU PUŁKÓW NASZEJ
BRONI, ORAZ JAKO WIDOMY ZNAK NASZYCH KAWA-
LERYJSKICH SENTYMENTÓW I ŻOŁNIERSKIEGO ODDANIA DLA
ZWYCIĘZKIEGO WODZA, CO NOWYM BLASKIEM
OKRYŁ PRASTARĄ GLORJĘ POLSKIEGO ORĘŻA I ZWYCIĘ-
STWEM W ROKU 1920 ROZTRZYGNĄŁ O LOSACH EUROPY
PODOBNIĘ JAK PRZED 250 LATY KRÓL JAN III. POD WIEDNIEM
SKŁADA W HOŁDZIE KAWALERJA.

W IMIENIU KORPUSÓW OFICERÓW KAWALERJI



fotomontaż z. kosmowski

Delegacja kawalerji, artylerji konnej i broni pancernych wręczyła w dn. 8 b. m. Panu Marszałkowi Piłsudskiemu, dla upamiętnienia święta kawalerji w Krakowie z dnia 6-X 1933, piękny buzdygan. Buzdygan—ongis odznaka rotmistrzów husarji—wykonany jest ściśle według wzorów historycznych. W rękojeść wnitowane są proporceyki pułków kawalerji, artylerji konnej i broni pancernych. Jednocześnie wręczono Panu Marszałkowi adres z wyrazami hołdu kawalerji polskiej.

Wieś w hołdzie Wodzowi Narodu

Echa obchodów Imieninowych

W ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy jeszcze od naszych Czytelników kilka sprawozdań z obchodów Imieninowych ku czci Wodza Narodu. Ze względu na późne nadesłanie, ograniczamy się tylko do bardzo króciutkich wzmianek.

Dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego w Sosence (pow. wilejski) Koło Młodzieży uczciło jak najmilej. Zebraliśmy się w izbie szkolnej, gdyż własnej świetlicy nie mamy.

Starsi gospodarze przyszli również. Miejscowy nauczyciel wygłosił przemówienie, poczem wnieśliśmy trzykrotny okrzyk. Następnie odśpiewaliśmy szereg pieśni. Potem urządziliśmy sobie „wieczorek“, który prowadził kol. E. Majchrzak; kolega ten przed paru tygodniami wrócił do nas po ukończeniu kursu w Szycach. Z jego powrotem praca w naszym „Kole“ mocno się ożywiła.

Helena Filipowiczówna.

★

Mimo deszczu dzień Imienin wypadł imponująco w Kobylinie (pow. Wysokie Mazowieckie).

Po nabożeństwie zgromadziła się młodzież szkolna i rodzice bardzo licznie w pięknie udekorowanej przez uczniów sali strażackiej, gdzie na scenie widniał ozdobiony portret Marszałka, zaś obok portretu zgrupowała się gromadka uczennic, przebranych za „krakowianki“, i orszak uczniów w uniformach „żołnierzyków“, tworząc śliczny barwny, żywy obraz na tle portretu.

Uroczystość obchodu Imienin rozpoczął kierownik szkoły, p. Stanisław Floryan, głębokim przemówieniem, w którym uwypuklił

działalność Wodza Narodu w Polsce Odrodzonej.

Po przemowie odśpiewały dzieci Hymn Narodowy, poczem nastąpiły deklamacje i występy chóru szkolnego pod batutą nauczyciela, p. Grzegorza Onacika.

Miłą częścią obchodu był obrazek sceniczny, odegrany przez uczniów z przejęciem i bardzo mile, pod kierunkiem p. Floryanowej.

Widz.

★

Pan M. Golański opisuje przebieg uroczystości na terenie gminy Kutno w miejscowościach: Leszczynek, Golebiewek, Golebiew i w samym Kutnie. Przemawiali p.p.: A. Wiśnicki, W. Kuźmiński, L. Gandziarek, A. Marczak, J. Juraszus i Perkowski.

W Wysokiem Mazowieckiem na uroczystej akademii przemawiali p.p.: starosta Raczyński i J. Zaleski. Pięknie wypadła defilada organizacyj.

★

Gmina Kłokock (powiat Lipno) obchodziła Imieniny bardzo uroczystie. W Radomicach odsłonięto tablice z płaskorzeźbą Marszałka. Przemawiał radny p. Cholewiński, odsłonięcia dokonał wójt Grzankowski.

★

W Białobrzegach (pow. Łuków) młodzież zorganizowała piękny obchód. Przemawiali pp.: kier. szkoły Lechel, naucz. Zajacówna, W. Pożarowski oraz P. Mitura.

GOSPODARZ I POLSKI

BEZPARTYJNY ILUSTROWANY TYGODNIK

5.P.T. "Legjon" - Organ Zw.
Polskich ul. Garnbars
KRAKÓW.

Nr. 15

WARSZAWA — 15 KWIETNIA 1934 ROKU

ROK VI

ODDZIAŁY: Kraków, ul. Szpitalna 40.—Wilno, ul. św. Anny 2. Kielce, ul. Nowowarszawska 13. — Nowogródek (3-go Maja 1.)

Dar kawalerji dla Marszałka Piłsudskiego



W ubiegłą niedzielę przybyła do Belwederu delegacja kawalerji polskiej, celem wręczenia Marszałkowi pamiątkowej buławy w dowód czci i hołdu od kawalerji polskiej. Na fotografii P. Marszałek z buławą, w otoczeniu członków delegacji z gen. Wieniawą-Długoszowskim i gen. Zahorskim na czele. Buławę wręczył najmłodszy ranga oficer kawalerji, podpor. Smolecz (pierwszy z prawej).